

**Z teatru**

---

**Andrzej Hausbrandt**

---

# Kraków I

„Co się komu śni” — Ernest Bryll, reżyseria — Krystyna Skuszanka, scenografia — Kazimierz Wiśniak, muzyka — Adam Walaciński, plastyka ruchu scenicznego — Jan Uryga. Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie na VIII Warszawskich Spotkaniach Teatralnych.

**W**ROK po koronacji Władysława IV została wystawiona, na jednym ze szlacheckich dworów, komedia Piotra Baryki — „Z chłopca król”. Baryka — bakałarz i dworzanin zaczerpnął anegdotę do niej z powszechnie wówczas znanej historii o tym jak „Karolus pierwszy cesarz” zobaczył na ulicy Gandawy pijanego Hanusa Szpilera, „kazał go dworzańskim chłopiętom do pałacu cesarskiego przynieść i w kosztownym łożu położyć”, a następnie przebudzonemu i skacowanemu biedakowi wytłumaczyć, że jest cesarzem. Skoro zaś „panowaniem” biednego pijaczyny, co sobie głowę zaproszył u niejkiej pani Frelichowej, dość się cesarz nacieszył, ponownie go spać polecił i „w jego pludry ubrawszy, kazał go na ono miejsce (skąd go wczora wzięto) zanieść”.

Baryka rzecz całą osadził w polskich warunkach, zamykając w swej komedii ostrą satyrę na panujące stosunki między panem a chłopem, dworem a wsią. Zależności społeczne nie pozwoliły, rzecz prosta, wiszącemu u dworskiej kłamki autorowi zbyt daleko w grocie leniu niesprawiedliwości się posuwać. Stąd w końcu chłopiec durniem pozostaje, podobnie zresztą jak we wszelkich anegdotach, historiach i komediach na owym chwycie „z chama pan” opartych.

Ernest Bryll, pisarz, który niejedną strofę chłopu poświęcił, nie bez słuszności uznał, iż należy dokonać zasadniczej rehabilitacji plebejusza osadzonego na królewskim stolcu, nawet jeśli owo wywyższenie było dziełem przypadku, szyderstwa czy okrutnego żartu. Dokonał więc skrzyżowania Baryki z Calderonem („Życie snem”) i tak powstało „Życie jawa” wystawione przez Krystynę Skuszanek pt. „Co się komu śni”.

Bryll nie byłby Bryllem, gdyby swego moralitetu nie zaadresował do współczesności. I to nie współczesności w ogóle, ale naszej, polskiej. Ten poeta, który myśli nieustannie o „naprawie Rzeczypospolitej”, tropiąc nasze małości, przywary, wywlekając na światła sceny powszednie podłości i odświętne zło, fałsz od małego i wielkiego dzwonu — tym razem uderzył w kłamstwo, a bardziej jeszcze zakłamanie w lizusostwo, frazes obłudny i pusty, odsłonił mechanikę cynicznego karierowiczostwa, pogoń za stołkami, taktykę uśmiechów w górę i kopniaków w dół... Długo trzeba by wymieniać litanię Bryllowych klątw i rejestr grzechów powszednich wytkniętych nam w życiu jawa, które się poecie śni.

Inscenizator spektaklu Krystyna Skuszanek (nowy dyrektor Teatru im. Słowackiego w Krakowie) przy pomocy znakomitego scenografa — Kazimierza Wiśniaka popchnęła przedstawienie w łócie barokową wi-

dowiskowość. Znakomity, bogaty kostium, skomplikowana architektura sceny (aktorzy grają na trzech poziomach), nawiązanie bardzo dosłowne do dworskiego teatru z XVII wieku, obfitość wstawek muzyczno-baletowych — wszystko to zatarło ostrość społeczną sztuki Brylla, jej ludową, chłopską „przaśność”. Zapewne premiera zyskała na piękności, stłumiła jednak autorskie wołanie o naprawę obyczajów i poprawę dróg naszych. Teatr wartości politycznych Brylla przemienił się w teatr wypowiedzi estetycznej Skuszanek.

W bardzo pięknej, malarskiej konwencji inscenizacyjnej na czoło licznego zespołu wysuwają się: Halina Gryglaszewska (Baba-Królowa) i Bolesław Smela (Chłop-Król). Oboje oni grają role chłopskie i oboje podejmują niełatwe dzieło rehabilitacji swych bohaterów. Są to ludzie doświadczeni życiem i ciężkim zmaganiem się z naturą, stosunkami społecznymi i losem, o byt, o chleb, o powszednią egzystencję. Ich królowanie przestaje być drwiną z prostaka na jaśniepańskich pokojach, okazując się przykładem dojrzałości w ocenie otoczenia, ludzi i zdarzeń. Gryglaszewska i Smela pracują zgodnie i z powodzeniem, na rzecz przywrócenia spektaklowi walorów myśli przewodniej autora. Wydaje mi się, że gdyby reżyser potraktował całość ostrzej, nadał szybsze tempo, bardziej opierając się na elementach plebejskich niż dworskiej interpretacji — sztuka zyskałaby tylko. Stąd też nie bez sensu wydaje mi się przypomnienie paru wierszy z finału pierwowzoru, czyli komedii Baryki „Z chłopca król”. Otóż Prologus rzecz tam:

„A wiecie, co wam powiem? Już po komedyniej.

Rzeczcie: Żal się Boże takiej rekreacyjej!

Jeszcze byśmy się byli naśmiać więcej chcieli.

Gdyby komedijanci jeszcze dalej drwieli.”